Nr. 241. We Lwowie — Sobota dnia 27 Września 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie **4** złr. **20** ct.
„ na prowincyi **4** „ **95** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **20** ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Praca społeczna.

Lwów 26 września.

Dziś otrzymujemy list następujący z Mogilnicy:

Po strajku, który tyle szkód przyniósł a tak niepewną zapowiada przyszłość — posypały się jak z rogu obfitości recepty samoochrony.

Nie ulega wątpliwości, że ci, co zdobyć pragną, znajdą zawsze odpowiedni zasób energii, a więc, że partya przewrotu, zdobędzie się na całą seryę pomysłów, nie licujących ani z dziesięciorgiem przykazań, ani z kodeksem prawa.

Co do przykazań Bożych, to sprawa naszego sumienia, więc myślę, że „kochaj bliźniego jak siebie samego" nie nakazuje oddalać ludzi, na miejscu urodzonych, od tej skromnej cząsteczki dóbr doczesnych, która i najbiedniejszemu przecież się należy. Przeciwnie, starać się trzeba — a jest to obowiązkiem chrześcianina i człowieka sprawiedliwego — wynaleźć dla słabszych ekonomicznie i duchowo odpowiednie warunki bytu.

W tym dziele rząd i społeczeństwo wzajemnie powinny się dopełniać. Obowiązkiem społeczeństwa i każdego służbodawcy jest:

1) Tak wynagradzać pracę, aby skromne istnienie najemnika nie było życiowym ciężarem.
2) Tak ustosunkować zapłatę, aby cząstka jej składana z biegiem czasu, zapewnić mogła, przyszłość pracującego.
3) Nie odgraniczać się murem kastowych uprzedzeń od tych, którzy dla nas i z nami pracują.
4) Nie oddawać ich osób i pracy w ręce niegodne, oszustów i wyzyskiwaczy.
5) Pamiętaj, że człowiek oprócz chlebem, żyje i słowem Bożem.

Od tych pięciu warunków, zależy przyszłość społeczeństwa, jeżeli — rząd postawi pracodawców w możności, spełnienia wyż wspomnianych postulatów.

Rząd zaś, może to zdziałać gdy:

a) Zapewni wytwórcom możność zbytu produktu po cenie słusznej, a nie, jak dziś często się dzieje, po cenie, niższej od kosztów produkcyj,
b) gdy zapewni jasno i finalnie prawa osób i własności,
c) gdy sprawiedliwość będzie równą dla wszystkich a wykonanie jej wyroków szybkie i energiczne,
d) gdy nakoniec reprezentacya społeczeństwa wraz z rządem postawi wyraźną granicę — przy której kończą się sprawiedliwe żądania — a gdzie odwrotnie zaczyna się nadużycie.

Nie utrzymuję wcale, że wszystkie, tak ogólnie a krótko powyżej wyrażone żądania rozjaśnią sprawę. One zdaniem mojem dopiero szczegółowo przedyskutowane nadać mogą kierunek dalszemu postępowaniu.

Do dziś rzucane tu i owdzie myśli były wskazówkami częściowych tylko środków do zażegnania częściowych niebezpieczeństw lub niedogodności.

Chcąc sprawę postawić poważnie trzeba zmiany zupełnej dzisiejszych zapatrywań, których wynik tak nieszczęśliwie ilustruje chwila obecna

Dodam tylko — że rząd ma zawsze takie społeczeństwo, jakie pragnie sobie ukształtować, a na odwrót społeczeństwo ma zawsze rząd taki, na jaki sobie zasługuje.

* * *

Sformułowane powyżej postulaty odpowiadają istotnie stanowi rzeczy. Jest w nich błąd atoli ten, że sympatyzując z teoryą a zamało wprowadzając rzecz na praktyczne tory, — czynią działalność obywatelską, zawisłą od rządowej Wyjaśniliśmy wczoraj różnicę między akcyą rządu a pracą społeczną i dziś powtarzamy, że co innego praca organiczna a co innego energiczna działalność rządu. Obywatelstwo nasze za mało dotychczas zajmowało się sprawą społeczną i skutkiem tego włościanin dał więcej posłuchu agitatorom niżeli mieszkańcom dworu, z których jedni wysilali się w swej dobroci dla włościan i tem budzili w nich podejrzenie a inni obojętnością budzili niechęć. Hasła nienawiści wśród ludu rzucane lekceważyliśmy a one jak zielsko niewypielone zarastały się i niszczenie czyniły.

Ostatnie wypadki o tyle, że i złe ma swoją dobrą stronę, sprawiły, że zagorzali polscy zwolennicy sprawy ruskiej otrzeźwieli i że zamiast przynieść szkodę polskości — polskość tę obudziły i do pracy organicznej nawołały.

Jak organizacya ta ma się przedstawiać, dziś nie pora jeszcze decydować — to jedno nie wątpliwem się stało, że jest konieczną i że dokonaną być musi. Gdy ta potrzeba przez cały ogół polski odczutą zostanie, spokojni będziemy, iż drogi i środki się znajdą.

Kolonia polska w Apostoles.

W lecie pojawiły się w prasie naszej niekorzystne i przykre wiadomości o kolonii polskiej w Apostoles (Misiones) w Argentynie. Udaliśmy się po informacye na miejsce do osoby bezstronnej i dziś z całem zadowoleniem drukujemy nadesłane nam wyjaśnienia, stwierdzające jak najlepsze powodzenie i rozwój tej kolonii.

Apostoles 6 sierpnia 1902.

(I.) Ogniem i mieczem zdobywali rozgłośni *conquistatoros* jak Pizzaro, Cortez, Almagro i t. d. ziemie amerykańskie i na zgliszczach świątyń Azteków, na sadybach Inków i na mogiłach wielkich wodzów zatykali krzyże i godła Kastylii. Od r. 1632 przedsięwzięło Towarzystwo Jezusowe zawojowanie przy pomocy jedynej broni: godła Zbawienia — olbrzymich przestrzeni, położonych wzdłuż rzeki Parany i Uruguaju, a zamieszkałych ongi przez bohaterskie plemię Guarany,

Prawdziwe, trwałe zwycięztwo zostało przy tych, którzy podbojów dokonywali sercem i słowem Bożem. Oręż hiszpański, po zawojowaniu krain mlekiem i miodem płynących — cesarstw Meksyku, Peru i Equadoru, szerzył nędzę, głód i choroby wśród krajowców. Po kilku latach panowania hiszpańskiego kwitnące ziemie zasypane gruzami wyludniły się OO. Jezuici natomiast szerząc zdobycze bez pomocy siły zbrojnej, utworzyli tow. „Reino Jesuitico", złożone z 32 misyj tj. prowincyj z miastami i osadami, zamieszkałymi wyłącznie przez Indyan Guarany, którzy chętnie chronili się pod opiekę krzyża, unikając tem samem pożogi i okrucieństw krwi i złota chciwych awanturników hiszpańskich.

Postępowaniem ludzkiem, dobrocią, słodyczą i troskliwością rozbroili misyonarze krajowców i zapanowali duchowo nad wojowniczymi plemionami Guarany. W niedługim czasie udało im się dzikie i koczujące hordy przemienić w nowe społeczeństwo. Ucywilizowanych krajowców osiedlali OO. Jezuici w licznych misyach, i tak po wsiach osiadła ludność rolnicza, w miastach rękodzielnicza oraz inteligencya. Epokę tę unieśmiertelniły wspaniałe świątynie i okazałe budowle, których ruiny po dziśdzień wzbudzają podziw powszechny.

Działalność Tow. Jezusowego w Ameryce stwierdziła po 150 latach słuszność poglądów jednego z najszlachetniejszych mężów, którego nazwisko zapisało się złotymi głoskami w dziejach podbojów amerykańskich — Bartłomieja de Los Casos, zwanego „opiekunem Indyan" — *Protector de los Indios.*

Gdyby Hiszpanie zech[illegible] byli od razu iść w ślady OO. Jezuitów, [illegible] dziś wyglądała mapa Ameryki, a także i [illegible] królestwo nie byłoby pogrążone w takim [illegible]padku, w jakim się dziś dziedzictwo Alfonsów znajduje.

Od r. 1632 aż do 1768 założył zakon 32 misyj tj. prowincyj, położonych w północno-wschodnim kierunku rzek Uruguay i Parany, w dawniejszych posiadłościach portugalskich i hiszpańskich, stanowiących dziś niezależne republiki Paraguaju, Argentyny i Brazylii. W każdej misyi było zazwyczaj tylko dwóch kapłanów, którzy sprawowali rządy i kierowali masami Indyan, podnosząc je umysłowo. Pod sterem OO. Jezuitów powstawały miasta, a w nich piękne budowle, gmachy, pracownie (warstaty) rzemieślnicze, drukarnie i t. d. Misyonarze posługiwali się krajowcami w uprawie rozległych przestrzeni ziemi.

W celu chronienia Indyan od niewolnictwa i gwałtów osadników i urzędników hiszpańskich, Jezuici starali się odsuwać krajowców od wszelkiej styczności z władzą świecką. Pierwszym krokiem ku temu było ustalenie wyłącznego posługiwania się językiem krajowym we wszystkich redukcyach (osadach). Język „guarany" udoskonalono, poczęły wychodzić gramatyki, słowniki, biblie itd., drukowane przez Indyan w ich własnych drukarniach. Najbardziej czynne były tłocznie i czcionkarnie w Loreto i Santa Maria la Mayor. W r. 1768 Carlos III, ulegając duchowi czasu, nakazał wydalenie Jezuitów z Hiszpanii i osad. W tym czasie za wpływem ministra markiza du Pombal, rząd portugalski wydalił ich z Brazylii. Wicekról Peru, do którego jurysdykcyi należały kolonie hiszpańskie w tej części Ameryki, obawiał się zbrojnego oporu. By temu zapobiedz, zakomunikował uchwałę banicyjną w największej tajemnicy oficerom koronnym, polecając, aby egzekucyę przeprowadzono we wszystkich misyach równocześnie, tego samego dnia. Ku niemałej uciesze urzędników królewskich aresztowano księży jednej nocy we wszystkich misyach i odesłano ich bezzwłocznie pod silną strażą do Hiszpanii. Urzędnicy nie natrafili na przewidywany zbrojny opór, a co dla nich smutniejsze — nie znaleźli, jak się spodziewali, skarbów złota, które misyonarze mieli rzekomo przechowywać.

Ludność indyjska, licząca wówczas do 300.000 opłakiwała gorzko utratę swych gorliwych opiekunów Gdy Hiszpanie zaczęli w krajach misyjnych gospodarować po swojemu, gdy się zaczęły szerzyć mordy i pożogi, Indyanie zabrawszy z sobą relikwie otrzymane od Jezuitów, rozprószyli się po niedostępnych puszczach i borach i po pewnym czasie wrócili do stanu pierwotnego. W opustoszałych miastach pozostały po nich wspaniałe ruiny i wonne gaje pomarańczowe.

Po t. zw. emancypacyi Ameryki południowej, kraj Missiones, zwany Mezopotamią argentyńską, był przez długi czas widownią zatargów i wojen pogranicznych z Brazylią. Na zgliszczach kwitnącego niegdyś „Reino Jesuities" zapanował duch puszczy, ukrywając w cieniu lasów i gajów pomarańczowych bandytów, zbrodniarzy i zbiegów z trzech sąsiednich krajów.

Ten stan rzeczy trwał bez przerwy aż do r. 1896, w którym dla prowincyi argentyńskiej, terytoryum Missiones, nastała nowa era pokoju, gwarancyi indywidualnej i sprawiedliwości, pod rządami gubernatora Don Juan J. Lanussa.

Don Lanusse, człowiek szlachetnego serca, kraj swój szczerze miłujący, starał się prowincyę wprowadzić na drogę postępu i dobrobytu. Z zapałem i gorliwością wielką oddał się wielkiemu dziełu reformy, co zrazu natrafiało na liczne przeszkody ze strony krajowców, z czasem stosunki ułożyły się pomyślnie. *Ad.*

Sprawy zagraniczne.

Ameryka i żydzi.

Prezydent Roosevelt w licznych, tak często w ostatnich czasach wygłaszanych mowach swoich zapewniać zwykł zawsze z naciskiem słuchaczy, że jest i pozostanie nadal gorliwym obrońcą doktryny Monroego, że dążyć nawet będzie wytrwale do rozszerzenia jej; zapomniał przytem jedn[illegible] przysłowia: [illegible] które [illegible] rób drugiemu, co tobie niemiło". Z piękną zasadą: Ameryka dla Amerykanów, mającą Stany Zjednoczone chronić przed wpływami obcymi, z trudnością pogodzić się da zainicyonowana świeżo przez rząd waszyngtoński akcya dyplomatyczna, mająca wszelkie cechy wkraczania w wewnętrzne sprawy obcego mocarstwa

Jak już wiadomo z telegramów, sekretarz spraw zagranicznych, Hay, przesłał amerykaskim posłom, akredytowanym przy mocarstwach, które podpisały traktat berliński z r. 1878, notę domagającą się wspólnej akcyi mocarstw tych w obronie żydów... w Rumunii.

Kwestya żydowska w Rumunii nie od dziś weszła na porządek dzienny, a traktat berliński z r. 1878 zawiera pewne postanowienia, dotyczące swobody religijnej, odnoszące się specyalnie do żydów. Czy przepisy te zostały naruszone i w jakim kierunku, o tem nota amerykańska nie wspomina; faktem jest, że w ostatnich czasach emigracya żydów z Rumunii do Stanów Zjednoczonych szersze, niż zwykle przybrała rozmiary.

Na pozór notę Roosevelta w sprawie tej wywołały względy humanitarne. Ale tylko na pozór. Nie należy bowiem zapominać, że takież względy humanitarne kazały Ameryce wypowiedzieć wojnę Hiszpanom, odebrać im Kubę i Filipiny, a następnie przez długi czas rządzić Filipińczykami, w sposób, nie bardzo licujący z zasadą miłości bliźniego i równouprawnienia. Po bliższem zastanowieniu się nad tym najnowszym aktem humanitarnym ujrzymy odwrotną jego stronę, a jest nią interes własny.

Bo i cóż w gruncie rzeczy obchodzić mogą żydzi rumuńscy Amerykę, zwłaszcza, że ona traktatu berlińskiego wcale nie podpisywała? Ale ci biedni żydzi rumuńscy emigrują, jak o tem wspomnieliśmy, do Ameryki, której to wcale nie na rękę. Nie pozwolić im wprost szukać przytułku na ziemi amerykańskiej, byłoby jakoś nieprzyzwoicie, nie po ludzku, więc chwycić się trzeba innego sposobu: spróbować, czy nie można będzie zmusić Rumunii do zatrzymania żydów swoich u siebie.

W nocie swej pisze rząd waszyngtoński między innemi: „Historya i doświadczenie uczą, że żydzi posiadają wszystkie zalety, aby być dobrymi obywatelami, a tacy pożądani są w Ameryce, która właśnie potrzebuje dobrych obywateli". Ależ, w takim razie poco ten hałas, poco noty, odwoływanie się do traktatów i interwencyi mocarstw?

Dalszy ustęp noty tłómaczy tę niekonsekwencyę. „Mimo wszakże — brzmi on — poparcia, użyczanego emigracyi, nie chcą Stany Zjednoczone stwarzać z Ameryki rodzaju schroniska, z któregoby korzystało każde państwo, celem pozbywania się niepożądanych u siebie żywiołów". Dla Ameryki są więc żydzi rumuńscy niepożądani i Rumunia także ich nie chce. Jak więc rozstrzygnąć taki dylemat, żeby zadowolić i Amerykę i żydów i Rumunię, tego nota nie objaśnia.

Wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać zatem, że i mocarstwa europejskie, do których się rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zwrócił z wspaniałomyślną swą notą, nie będą się siliły na rozstrzygnięcie tej kwestyi, dotąd bowiem żadne z nich, z wyjątkiem Anglii, na wezwanie nie odpowiedziało.

N. fr. Presse dowiaduje się nawet „z dobrego źródła", że mocarstwa mają zamiar w nocie wspólnej zaprotestować przeciw mieszaniu się Stanów Zjednoczonych, które w kongresie berlińskim udziału nie brały, do spraw europejskich.

Zdaje się tedy, że nota amerykańska podzieli los tylu innych not dyplomatycznych, które pojawiły się ostatnimi czasy w sprawie armeńskiej, macedońskiej i t. p., to znaczy, że spocznie w aktach, skutku żadnego nie wywołując.

Korespondencye.

Rzym, 22 września.

(Bohaterzy tragedyi bolońskiej).

Już to na wstrząsających nerwy procesach senzacyjnych współczesnej Italii nie zbywa. Jeszcze nie był dobiegł do połowy boloński proces wodza mafii Palizzola, a już stanął przed sądem osławiony bandyta Musolino. W niedługim czasie po jego zasądzeniu roztaczają się przed światem dzieje okropnej tragedyi bolońskiej.

Smutna ta sprawa wywołała pośród żądnego senzacyi ogółu tutejszego niesłychane zainteresowanie. Dzienniki stołeczne i prowincyonalne poświęcają jej od dni kilkunastu bez przerwy całe kolumny druku, co publiczność czyta skwapliwie z zapartym oddechem. Opisałem już wam poprzednio tło i główny zarys tragedyi bolońskiej; dziś pomówię o jej bohaterach.

W miarę jak mizerya ludzka wychodzi na jaw, coraz bardziej uwydatnia się wina, coraz to wyżej wznosi się fala krwi, w której się broczyły główne postacie tragedyi. D'Annunzio ma teraz nie mało pracy — takie krwawe obrazy, jakich dostarczyło morderstwo przy via Mazzini, nie powtarzają się — Bogu dzięki — w dzisiejszych czasach dość często. Krwiożercze kobiety starożytności, potwory wieków średnich w rodzaju Lukrecyi Borgii bledną niemal w porównaniu z morderczynią bolońską Lindą Bonmartini.

W miarę, jak osnowa tragedyi się roztacza, tem wydatniej i tragiczniej wyróżnia się z pośród otoczenia rodzeństwo Murri. Jak dwa olbrzymy dantejskiego „Piekła" z pomiędzy stada pigmejów. Starsza siostra to geniusz złego, pierwowzór ucieleśnionych typów szatańskich. Wyrachowana, zimna, bez skrupułów, nieugięta

W rocznicę zajęcia Szypki.

(MDCCCLXXVII — MCMII.)

W tych dniach święcić będzie Bułgarya z wielką uroczystością 25-letnią rocznicę pamiętnych bitew pod Szypką. Z tego powodu nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom krwawe dzieje zażartych walk z r. 1877, a przedewszystkiem pole rozpraw zbrojnych.

Od dawnej Stolicy królów bułgarskich, Tyrnowy, ciągnie się droga do Bałkanu w kierunku południowo zachodnim. Koło Grabowy łączy się z nią droga zachodnia, wychodząca z Plewny. Drogi te połączone wiodą do wąwozu Szypki, głównego przejścia przez Bałkan, i dlatego to wąwóz pod Szypką ma tak doniosłe znaczenie strategiczne. Okolica w owych stronach jest nadzwyczaj malownicza; z pięknej wyżyny bułgarskiej skłania się droga ku romantycznej dolinie Jantra; przerzyna następnie gęste lasy i wsie samotne, klasztory i zwraca się znów zwolna ku górze. Do r. 1877 droga ta była w nadzwyczaj opłakanym stanie, tak, że była niemal nie do przebycia. Południową jej część i dziś można tylko według miejscowego zwyczaju przejechać wołami mutaksi. Tu bowiem droga spada gwałtownie bezpośrednio w dolinę rumelijską, a spad z góry jest tak stromy, że gdy się spojrzy z wysokości wąwozu na południe, nie można dostrzedz leżącej u stóp góry wsi Szypki. Na wyżynie wznosi się Sweti Nikola, naturalna, niezbyt rozległa baszta. „Sweti Nikola" dominuje nad wysokością wąwozu i drogi; lecz od wschodu i zachodu wznoszą się wyższe góry, a ponieważ wyżyny na zachodzie łączą się ścieżkami bezpośrednio z wąwozem, przeto broniący tegoż, chociażby Sweti Nikola był w jego mocy, z tej strony zawsze może się czuć zagrożonym. Szypka w niczem nie przypomina Termopil; nie stanowi bramy między skałami, ani przejścia (*défilé*), któreby kilkuset ludzi zamknąć mogło — lecz jest 3 mile długą i wązką drogą górską, wznoszącą się wąwozowato; towarzyszą jej urwiste parowy, umożliwiające tylko na poszczególnych punktach bezpośrednie zbliżenie.

Tak wygląda widownia pamiętnych walk z roku 1877.

* * *

Bez trudności i z niewielkiemi stratami zajął generał Gurko w lipcu wąwóz pod Szypką, który Turcy mogli bez wielkich zachodów uczynić wojskom rosyjskim ciężkim do przebycia. Potem atoli nastąpił gwałtowny odwrót. Rosyanie niedoceniali przeciwnika, a przecież „stary lew" Osman-basza zadał im ciężkie razy i zmusił do opuszczenia Rumelii.

D. 19 sierpnia odbył generał Radecki w Tyrnowie wielką naradę wojenną. Doniesiono, że Sulejman-basza naciera od południa, przez Bałkan. Przeciw dwom punktom mogło się zwrócić jego natarcie: mógł zaatakować wąwóz Szypkę, a mógł także uderzyć na lewe skrzydło rosyjskie (na północ od Bałkanu), rozłożone na linii Elena-Tyrnowa. Radecki przechylił się do zdania, że Sulejman ma ten ostatni zamiar i skierował znaczne siły ku wschodowi, wyprawiając w stronę Szypki tylko jeden pułk piechoty.

Równocześnie odbyła się rada wojenna w głównej kwaterze Sulejmana-baszy, na południe od wsi Szypki. Sulejman postanowił uderzyć na wąwóz. Jego zamiarem było, by zaatakowanie frontowej silnej pozycyi Rosyan na Swetim Nikola miało tylko charakter demonstracyjny. Rozstrzygającym miał być szturm na skrzydła, a mianowicie najpierw porażenie lewej rosyjskiej linii, co miało być dokonanem drogą z wznoszącego się ponad Sw. Nikola szczytu Mali Berdek.

Atoli nazajutrz tj. 20 sierpnia stoczona bitwa przeszkodziła tym planom. Wprawdzie zdobyto Mali Berdek; demonstracya jednak na linii frontowej przemieniła się w gwałtowny szturm, w główną bitwę tego dnia; o niezdobyte, skaliste czoło rosyjskiej warowni rozbijał się jeden turecki batalion za drugim. Mimo tego każdego dnia ponawiały się ataki; szczęście przechyliło się na stronę przeciwnika i z każdym dniem położenie Rosyan stawało się groźniejszem. Turcy postanowili otoczyć pierścieniem pozycyę rosyjską. Gdy skwarne słońce w dniu 23 sierpnia chyliło się ku zachodowi, był już pas turecki dokoła Rosyan niemal zamknięty. Mające ważne znaczenie strategiczne wzniesienia na wschodzie i zachodzie były w ręku nieprzyjaciela, a położenie Turków było tak korzystne, że baterye ich, rozmieszczone na tych pagórkach uniemożliwiały przejście przez znacznie od nich oddalone części głównej drogi wąwozowej. Ani jeden batalion ściśniętego i osaczonego hufca rosyjskiego, który się znachodził na najwyższem wzniesieniu wąwozu, nie mógł atakowanym szeregom pójść z pomocą, gdyż dziesiątkowały go ze wspomnianych wyżyn celne strzały zwycięskich Turków.

Położenie Rosyan stawało się wprost rozpaczliwe; jak najrychlejsza pomoc okazywała się niezbędną. Sześć rosyjskich i cztery słabe bataliony bułgarskie były nieprzerwanie od 72 godzin pod bronią. Słońce prażyło niemiłosiernie, a na gołych skałach po stronie rosyjskiej nie było ani jednego źródełka, ani kropli wody. Od trzech dni nic nie gotowano. Porażka postępywała stopniowo; od linii do linii Rosyanie przegrywali po stoczeniu rozpaczliwej walki. Jeszcze ostatnia pozycya nietknięta, ale i tam żołnierz poczyna upadać na siłach.

Nim jeszcze pierścień turecki ogarnął całkowicie broniących się, zdołali wysłać generałowie Stoletow i Derożyński telegramy do cesarza Aleksandra II, w których przedstawili krytyczne położenie swych szeregów i zapewniali cara, że wytrwają na stanowisku przy Szypce aż do przelania ostatniej kropli krwi. Pełni trwogi zwracali swe dalekowidze na północ, ku dolinie Jantra, odkąd zalatywał huk dział i odgłos wystrzałów karabinowych, a także płynęły po przełęczach echa tryumfujących okrzyków: „Allah il Allach!

Wtem zrywa się stary Stoletow, chwyta towarzysza za ramię i wskazuje na bielącą się drogę w wąwozie, z której wysuwa się długa, czarna kolumna. „S nami Bog!" odzywa się Stoletow do Derożyńskiego i zdejmując czapkę kreśli znak krzyża. Znużeni walką i wyczerpani szeregowcy zrywają się na równe nogi; ich dzikie okrzyki przygłuszają tureckie: „Ałłah!" Rozlega się wesoła piosnka: „Wstriepieniotsa sokoł na dubu sidiuczy!". Bułgarzy zaś zaśpiewali pieśń obozową:

Tu bieli Dunaw sia welnuwa,
Weselo szumi;
A Radecki gordo pluwa
Po brackoi welni...

Ale, co to? Oddział zbliża się — to konnica. Czyż Radecki spieszy z kawaleryą Szypce na odsiecz. Patrzę bliżej, to nie jazda na koniach, te są rozsiodłane. Rosyjska baterya zabiera się już do dzieła; wspinają się: to strzelcy czwartej brygady przybyli z końmi kozackimi na

jak stal; nie przebiera w środkach, gdy jej chodzi o osiągnięcie przewrotnych celów. W 17 roku życia, będąc kochanką własnego brata, przyjmuje oświadczyny hr. Bonmartini, mimo że równocześnie obdarza swymi względami trzeciego: dr. Secchi. Wychodzi za mąż w tym zamiarze, aby nieszczęśliwemu mężowi gniazdo rodzinne przemienić w piekło, odepchnąć go od siebie i oszukiwać go w jego willach, ba nawet, we własnem jego mieszkaniu.

O tem, jak wrogo była usposobiona względem hrab. ego, który tak ją, jak i dwoje dziatek gorąco kochał — świadczą liczne dowody. Hrabia oddawał się z zamiłowaniem studyom lekarskim i praktykował bezinteresownie na poliklinice rzymskiej. Nieszczęście chciało, że zaraził się od jakiegoś pacyenta i zachorował ciężko na tyfus. Wówczas kazał zatelegrafować do teścia, aby przyjechał z hrabiną do Rzymu. W istocie dr. Murri przybył z córką, która miała tyle czelności, że do walczącego ze śmiercią małżonka w te słowa przemówiła zimno:

— Przyjechałam, ponieważ jestem matką pańskich dzieci, ale radabym wiedzieć, czego pan sobie właściwie życzy?

Zaledwie śmiertelnie chory hrabia miał czas oddać swe dziatki pod opiekę żony i teścia i zaklinał ich, aby się dzieci nigdy nie dowiedziały o niezgodzie, w jakiej rodzice żyli, — prof. Murri z córką nie wysłuchawszy chorego do końca, opuścili szpital, poszli do hotelu na obiad, a następnie do teatru Costanzi na operę. Nazajutrz odjechali do Bolonii, nie troszcząc się wcale o chorego, któremu gorączka odjęła przytomność.

Jak z powyższego widać, to i stary Murri nie najpiękniejszą odgrywał rolę w tej nieszczęsnej historyi. Hrabia wyzdrowiał i po pewnym czasie był zmuszony widzieć się z żoną i jej ojcem, mianowicie w sprawie dzieci. Po rozmowie wyszedł wzburzony i powiedział do swych przyjaciół:

— Zobaczycie, że jeśli kiedy będę zamordowany, to stanie się to z winy mego teścia.

Jako przezorny człowiek zaopatrzył drzwi swej sypialni w podwójne zamki. Biedak nie wiedział, że z pokoju żony prowadziły tajne drzwiczki do jego mieszkania. Hr. Bonmartini byłby może zresztą żył po dziśdzień, gdyby nie miał nieszczęścia być świadkiem bezwstydnej orgii. Aczkolwiek był on człowiekiem bardzo spokojnym i pobłażliwym, ujrzawszy scenę, która przechodziła najbardziej wyrafinowane epizody z Decamerona, stracił tym razem cierpliwość i urządził dobranej trójce niebywały skandal. *Inde irae*.. i wyrok śmierci, a wykonawcami jego mieli być: Tullio Murri, jako kochanek „mściciel" i „wybawca" swej siostry, oraz *desperado*, niejaki dr. Naldi.

Wyuzdana hetera Linda Murri, po mężu hr. Bonmartini nie była piękną, ale, jak wiele dam medyolańskich, nadzwyczaj wytworną i elegancką, proporcyonalną. Jej oczy, dziś przybladłe z wyczerpania, były niegdyś piękne i zalotne, podobne do tych, którymi czarowała Lukrecya Borgia. Ercole Strozza pisał o nich:

Fit primo intuitu cresus et inde lapit
Lumine Borgiados saxificatus Amor.

Ale te czarujące oczy kłamały. Dla zachowania pozorów chodziła Linda co rana do kościoła na mszę, uchodziła w oczach świata za wzór pobożności, cnót i skromności, bywała w najlepszem towarzystwie, jako dama dobroczynności stykała się z dostojnikami kościelnymi, a we wnętrzu swem była kobietą najprzewrotniejszą, szydziła ze szczerej religijności męża, którego niejednokrotnie otruć usiłowała.

Dziś ten potwór siedzi w więzieniu, naturalnie odpowiednio do jej stanu umeblowanem Nowa Lukrecya pokutuje, ale bez łez i... szyje ubrańka dla sierót.

O nieszczęśliwym hr. Bonmartini nieda się wiele powiedzieć. Wychodzi na jaw, że ożenienie się jego i dalszy nieszczęsny żywot był spowodowany intrygami rodziny Murrich. Dziś ta banda rozbójnicza dla oczyszczenia się kala błotem nieżyjącą ofiarę, atoli cała ohyda zbrodniarzy wychodzi na jaw. Jeden tylko „błąd" miał hrabia, należał do arystokracyi „czarnej" tj. katolickiej, podczas gdy Murri'owie są czerwonymi republikanami. To wystarczy, aby każde ze stronnictw politycznych stawiało bohaterów tragedyi we własnem oświetleniu. Zupełnie jak za czasów Malatesta da Rimini. (Porównaj Dantego „Inferno" wiersz 37—38)

A teraz Tullio Murri, Ten okazywał swej siostrze poniekąd sentymentalne afekta. Pisał on do jednego z przyjaciół: „Uwielbiam Lindę do tego stopnia, że dla jej miłości gotów jestem stać się mordercą". Ale dzieje tej miłości są tak ohydne, że się litość w odrazę przemienia. Jako człowiek nie budzi najmniejszej sympatyi. Syn słynnego i bogatego profesora, bez talentu i chęci do pracy, spędza czas w wesołem towarzystwie na pijatyce i grze w karty. Jako Murri musi się czemś odznaczyć. Kieruje więc pismami robotniczymi: *Il Risveglio* (Pobudka), *La lotta* (Walka), *L'Amico dei Poveri* (Przyjaciel biednych), nadto wybierają go na członka głównej rady socyalistów. Równocześnie dopuszcza się najohydniejszych zbrodni i w końcu morduje męża swej siostry

Co za wspaniały temat dla d'Anunzia, poety grozy i poety renesansowego występku. Byleby umaczał pióra w inkauście i opisał krwawe tragiczne dzieje hrabiego Bonmartini i pięknej, bolońskiej contessy, która, jak niegdyś Magdalena *dilexit multos*, lecz nie pokutuje szczerze jak tamta, ale w wygodnej celi więziennej szyje ubrańka dla sierót... *K. Rosscsyc.*

Z izby sądowej.

(Sprawa Sarneckiego.)

Wiedeń 26 września.

Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa karna o oszustwo przeciw Stanisławowi Korwin Sarneckiemu i matce jego Maryi Sarneckiej z domu hr. Tarnowskiej.

Sarnecka nie stanęła przed sądem, gdyż leży chora i dlatego rozprawę przeciw niej odroczono.

Rozprawa przeciw Sarneckiemu, który już prawie dwa lata przebywa w więzieniu śledczem, tudzież przeciw jego faktorowi Gedalie'mu Lauterbachowi, rozpoczęła się po raz pierwszy jeszcze dnia 8 stycznia b. r. Wówczas Sarnecki w obronie swojej powoływał się na to, że matka była mu pomocną przy zawieraniu jego oszukańczych manipulacyj, że miał od niej plenipotencyę, tudzież, że przysłała mu weksle z powołaniem się na stryja w Królestwie, który zapisał mu 100.000 rubli. Wtedy odroczono rozprawę i rozszerzono oskarżenie także na matkę.

Odczytany wczoraj przy rozprawie akt oskarżenia przytacza szczegółowe *curiculum vitae* oskarżonego, jakoteż historyę jego manipulacyj oszukańczych. Polegały one głównie na wyłudzaniu towarów i robieniu długów z powołaniem się na dobra w Królestwie i na ów legat 100 000 rubli. Głównem zaś przewinieniem jest jego oszukańcze kupno willi w miejscowości Wördern koło Wiednia. Sarnecki kupił tę willę bez centa, a sprzedający pokwitował go z odbioru całej ceny kupna na podstawie tego, że Sarnecki wręczył mu skrypt dłużny. Następnie umeblował znowu bez centa tę willę z przepychem, twierdząc przed kupcami, że potrzebuje jej dla celów reprezentacyjnych Gdy willa tabularnie na niego przeniesioną została, obdłużył ją w nadzwyczajny sposób, tak, że pierwotny jej właściciel tudzież kupcy, poszli z kwitkiem.

Charakterystycznym jest w akcie oskarżenia ustęp, który powiada, że sprzedający willę przed dojściem do skutku tranzakcyi, zapytywał adwokata dra Józefa Lacka, czy podania Sarneckiego są prawdziwe. Ze Lwowa miała nadejść odpowiedź, że Sarnecki rzeczywiście odziedziczył 100.000 rubli.

Sarnecki liczy lat 39 i jest rezerwowym oficerem 3 pułku landwery ułanów. Powiada, że ma dobra, z których mu się jeszcze należy 50 tysięcy koron.

Podczas rozprawy zeznał oskarżony, że zamierzając bogato się ożenić, miał z tego powodu pewne widoki na pieniądze.

Przew.: Jakie to były widoki?

Osk.: Oferowano mi trzy partye: Jedną z posagiem 3 milionów koron, drugą z posagiem 3 milionów złotych, a trzecią z mniejszym trochę posagiem. Partya z 3 mil. złotych byłaby mogła łatwo przyjść do skutku, nie mogłem się jednak zdecydować, było chodziło o małżeństwo z żydówką, a ja nie chciałem wprowadzać żydówki do mojej rodziny.

Przew.: A inne partye?

Osk.: Nie przyszły do skutku, ponieważ mnie uwięziono.

W końcu wymienia Sarnecki cały poczet nazwisk wybitnej szlachty, na pomoc których miał rzekomo prawo dużo liczyć.

Przew.: Dlaczegóż panu te osoby nie pomogły?

Osk: Stryj mój hr. Tarnowski, senior rodziny, jest nadzwyczaj surowym człowiekiem i oświadczył mi, że jak długo stoję pod oskarżeniem, nie może nic dla mnie zrobić, ponieważ mogłoby to ściągnąć podejrzenie, że chce mię ratować przed zasłużoną karą.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25. Września 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 27 września. Kosmy i Dam. — Gr. kat. Wozn. cz Kresta. — Kal. słow. Przedzisława.
Wschód słońca 6.00, zachód 5.41.

W niedzielę 28 września. Wacława Kr. —Gr. kat. Nykity M. — Kal. słow. Wacława św.
Wschód słońca 6 01, zachód 5 39.

W poniedziałek 29 września. Michała Arch. — Gr. kat. Jewfimyi. — Kal. słow. Dadziboga.
Wschód słońca 6·03, zachód 5·37.

— **Arcyksiążę Otto** przyjechał do Nadwórnej na pięciodniowe polowanie w lasach kameralnych. W Tuchli zaś od kilku dni już poluje arcyksiążę Leopold Salvator.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował w okręgu kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie radcami rachunkowymi rewidentów Szymona Sajewicza, Tomasza Wnęka, Józefa Blicharskiego, Stanisława Kolkiewicza i Augusta Gawlika.

Wydział krajowy zamianował Jana Profića, zastępcą nauczyciela fachowego w krajowej szkole rolniczej w Horodence.

— **Z armii.** Porucznik w 31 p. obrony kraj. Alfred Neumann przeniesiony jako oficer administracyjny do 1 p. ułanów obr. kraj., podporucznik Józef Wolansky przeniesiony z 17 p. obr. kraj. w Rzeszowie do 10 p. obr. kraj. w Młodym Bolesławiu, porucznik Władysław Sas Tymkowicz Czaykowski przeniesiony w stan spoczynku. porucznik Adam Smiałowski ze szwadronu konnych strzelców w Dalmacyi przeniesiony do 1 p. ułanów obr kraj., porucznik Edmund Kozelka przeniesiony do 1 p. ułanów obr. kraj. do szwadronu konnych strzelców w Dalmacyi, kapitan audytor 1 klasy Józef Kuczera przeniesiony z sądu obr. kraj. w Czerniowcach do Josefstadtu.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Zmiany w Zakonie Braci Mniejszych (dawniej OO. Bernardynów i Reformatów). Na kapitule odbytej w Kalwaryi Zebrzydowskiej dnia 18 września pod przewodnictwem O. Alberta Rittnera, komisarza i wizytatora generalnego, wybrani zostali: Prowincyałem: O. Daniel Magoński, kustoszem prowincyi O. Sabin Figus, definitorami: O. Konrad Gułarzewski, O. Hipolit Smiałowski, O. Wenanty Łuszczarczyk i O. Henryk Ragan, sekretarzem prowincyi O. Edward Soczek, gwardyanami: we Lwowie u św. Andrzeja O. Innocenty Kominek, w Krakowie u św. Bernardyna O. Ferdynand Moralski, w Tarnowie O. Mateusz Balewander, w Przeworsku O. Felicyan Firek, w Samborze O. Samuel Szewczyk, w Sokalu O. Bruno Nowakowski, w Kalwaryi O. Stefan Podworski, w Leżajsku O. Serginsz Michna. w Alwerni O Benedykt Wiercioch, w Zakliczynie O. Paweł Feczko, w Wieliczce O. Walenty Starmach, w Bieczu O. Jan Felarz, w Krakowie u św. Kazimierza O. Zygmunt Janicki, w Rzeszowie O. Karol Mróz, w Przemyślu O. Maryan Markiewicz, w Zbarażu O. Dominik Górski, w Leszniowie O. Tobiasz Ucherek, w Brzeżanach O. Władysław Sojka, w Krystynopolu O. Dyonizy Lubowiecki, w Jarosławiu O. Eustachy Werner, w Kętach O. Jacek Deszczułka, w Gwoździcu O Anzelm Szuber, w Rawie O. Seweryn Oleksy, w Sąd. Wiszni O. Henryk Łukajczyk, w Dukli O. Czesław Bogdalski, we Lwowie u św. Rodziny O. Maurycy Wilczyński, we Fradze O. Hieronim Zmarz, w Wicyniu O. Kanty Formanik.

Kronika lwowska.

═ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu dr. Lilien urgował sprawę przeniesienia zakładu karnego t. zw. Brygidek ze Lwowa do Drohobycza. Potem p. Schleyen interpelował prezydenta w sprawie nadużyć, popełnionych przez niektórych urzędników magistratu względem drobnych handlarzy, którzy poprostu opłacać się muszą. Prezydent odpowiedział, że nadużycia te są przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego, lecz jeszcze nie ukończonego. Załatwiono następnie kilka spraw administracyjnych i uchwalono przeprowadzić reorganizacyę szkoły im. Piramowicza w ten sposób, aby plan naukowy klasy V. zamienić na plan naukowy klasy I. szkoły wydziałowej. Potem rozwinęła się dłuższa dyskusya nad referatem p. Gerstmanna w sprawie uzyskania subwencyi państwowej na cele utrzy[illegible] szkół ludowych w mieście. Prezydent wy[illegible] gmina wedle ustawy obowiązaną jest [illegible] świadczenia na koszta oświaty w stosunku 12% [illegible] policzonych dodatków do podatków; w rzeczywistości świadczy o wiele więcej. Rada szkolna krajowa zaś dotąd odrzucała ciągle wszystkie w tym względzie żądania gminy, opierając się na tem, że każdy nauczyciel powinien mieć w klasie 70 dzieci, a we Lwowie ma ich tylko 47. Zdaniem więc Rady szkolnej za wiele jest nauczycieli, czego rząd nie uwzględni. Referent postawił więc wnioski: 1) aby organizacya szkół lwowskich na przyszłość stała na punkcie ustawy i ażeby nie wychodzić po za jej ramy; 2) ponowić petycyę do Sejmu, ażeby projekt ustawy o płacach nauczycieli klasy I. zamienić na ustawę. Referent magistratu postawił dodatkowo wniosek 3) zwrócić się do Sejmu z prośbą o subwencyę, z powodu, że gmina przekroczyła ustawowe 12% od dodatku do podatku. (Gmina dodaje rocznie sto kilkanaście tysięcy koron). Wnioski te uchwalono.

Wreszcie przyszedł na porządek dzienny odraczany od grudnia ciąg dalszy dyskusyi nad s p r a w o z d a n i e m t e a t r a l n e m. W sprawozdaniu tem komisya między innemi postawiła wniosek wypłacenia p. Pawlikowskiemu 20.000 koron odszkodowania za tygodniową przerwę w przedstawieniach z powodu spalenia przewodów elektrycznych. Otóż wczoraj referent prof. Radziszewski prosił, aby nad sprawozdaniem tem nie otwierać już więcej dyskusyi, lecz przyjąć je b e z z a t w i e r d z e n i a do wiadomości. No i rada miejska zgodziła się na tę dziwną formę załatwienia sprawy i przyjęła sprawozdanie komisyi teatralnej do wiadomości bez zatwierdzenia! — ale odszkodowanie p. Pawlikowskiemu za ową tygodniową przerwę w przedstawieniach zniżono na 10.000 k. Czy z takiego załatwienia sprawy „bez zatwierdzenia" komisya teatralna wyciągnie dla siebie konsekwencye — wątpić można.

═ **Z politechniki.** Ministerstwo oświaty wydało 19 bm następujące zarządzenie. Kandydaci na słuchaczów Szkoły politechnicznej we Lwowie, którzy, nie posiadając ważnego w obrębie państwa świadectwa dojrzałości szkoły realnej lub gimnazyum, pragną być imatrykulowani jako słuchacze zwyczajni na podstawie innych świadectw w myśl § 26 statutu organizacyjego Szkoły politechnicznej we Lwowie, mają wystosować pisemne podanie o przyjęcie do ministerstwa oświaty zaopatrzone w świadectwa odbytych studyów i złożyć podanie u dziekana swego wydziału w zimowem półroczu najpóźniej do 15 października, zaś w letniem półroczu do 7 marca. Podania wnoszone po tych terminach ma Rektorat załatwiać odmownie.

═ **Tajemniczy żyd.** Policya otrzymała dziś telefoniczne zawiadomienie, że pociągiem, przybywającym o g. 8 rano do Lwowa, przyjedzie żyd, słusznego wzrostu, oznaczony blizną koło nosa, poszukiwany za kradzież przez żandarmeryę w Schönbrunie. Żyd ów musi być zaopatrzony w kartę jazdy do Tarnopola. Wysłani na dworzec agenci policyjni, mimo usilnych poszukiwań nie zauważyli pomiędzy przyjezdnymi podejrzanego.

Kronika krajowa.

Burmistrzem Podgórza wybrany został ponownie poseł Franciszek Maryewski, dotychczasowy burmistrz.

W Zastowie pod Krakowem, żona gospodarza Józefa Chudego, napaliła w piecu do pieczenia chleba i wyszła z izby zostawiając tam zamknięte czworo dzieci, 4-letnią dziewczynkę, 3-letniego chłopca i półtoraroczne bliźnięta. Dzieci udusiły się. Wczoraj odbył się ich pogrzeb.

Zmiana własności. Dobra Pacyków wraz z Zagwoździem własność dotąd p. Mieczysława Brykczyńskiego nabył hr. Adam Tarnowski za kwotę 820.000 koron.

Z Mikołajowa przyszedł telegram donoszący, że w Piasecznej wybuchł groźny pożar. Pali się kilka zagród włościańskich.

Teatr germanizatorski. W Katowicach na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej obradowano między innemi nad zapomogą dla teatru germanizatorskiego. Magistrat zażądał, aby teatr germanizatorski urządził w Katowicach 8 przedstawień, a miasto udzieliło na każde przedstawienie zapomogi po 150 mk. Wniosek ten jednakowoż został większością głosów odrzucony, a zgodzono się na 6 przedstawień z zapomogą 150 mk. za każde przedstawienie Za tym wnioskiem głosowało radnych 15, przeciwko niemu zaś oświadczyło się 14. Radca Waniura radził dać teatrowi germanizatorskiemu zapomogę 5 mk., pod warunkiem, żeby nigdy w Katowicach się nie pokazywał, inny zaś powiedział, że jeżeli rząd chce mieć teatr germanizatorski, to winien sam sobie płacić za niego, bo i tak z Górnego Ślązka ciągnie ogromne zyski.

Kronika ogólna.

§ **Austryacka wyprawa w góry Himalaja**, która wyruszyła przed kilku miesiącami, wraca do Europy. Głównego celu swego, dotarcia do jednego ze szczytów olbrzymiego tego pasma gór, nie dopięła, i to z powodu stale niesprzyjającego stanu powietrza. Punkt najwyższy, do którego doszła, wznosił się nad powierzchnią morza na 6100 stóp. Stwierdziła jednakże, o czem dotychczas powątpiewano, że można przebywać w tej wysokości przez czas dłuższy bez szkody dla zdrowia. Kierownik wyprawy dr. Wessely opisuje z zachwytem lodowce tamtejsze jako cuda przyrody. Jedynie dr. Pfannl, słabszej będąc konstytucyi, nie wytrzymał na wysokości 6000 metrów, dostał zapalenia płuc, wskutek czego trzeba było znieść go kilka tysięcy metrów niżej, gdzie rychło odzyskał zdrowie. Członkowie ekspedycyi przez kilka tygodni obozowali na śniegu i żywili się wyłącznie konserwami.

§ **Powszechny strajk** robotników górniczych grozi znowu Francyi. Socyalistyczny deputowany i przywódca górników, Basly, który dotąd pojednawczo się zachowywał, oświadczył w swym dzienniku, że jest za natychmiastowym powszechnym strajkiem górników. Strajk stał się nieuniknionym wskutek zachowania się Towarzystw górniczych, które obniżyły zapłatę i oddaliły wielu robotników. Strajk generalny ma dopiąć ustanowienia „minimum" zapłaty. W miejscowości Donai koło Dorignies wybuchł już strajk. Obawiają się, że do niego przystąpią także inni górnicy. Obradujący w Commontré kongres górników, na którym reprezentowanych jest 49 syndykatów, otrzymał wczoraj podczas południowego posiedzenia depeszę z Dorignies z doniesieniem, że 8.000 górników przystąpiło do strajku. Następnie zajmował się kongres rozmaitemi sporami między delegatami, i powziął rezolucyę, potępiającą w ostry sposób te waśnie i wzywającą delegatów, aby wspólnemi siłami proletaryatu działali przeciw kapitalizmowi.

§ **Z najwyższego trybunału.** Oficyał sądu powiatowego w Czortkowie, Stefan Ankiewicz, zdefraudował był 4.693 kor. z grzywien, przeznaczonych na fundusz ubogich. Tamtejszy wydział powiatowy, jako zarządca tego funduszu, wniósł przez dra Grabowieckiego skargę do wyższego sądu kraj. we Lwowie, domagającą się skazania skarbu państwa i Ankiewicza solidarnie na zapłacenie tej kwoty. Wyższy sąd kraj. odrzucił skargę. Sprawę tę rozpatrywał wczoraj najwyższy trybunał pod przewodnictwem prezydenta senatu Uhlego i zniósł wyrok pierwszej instancyi, a skazał skarb państwa i Ankiewicza solidarnie na zapłacenie powyższej kwoty i na koszta procesu.

§ **Morderstwo z zazdrości.** Z Moskwy telegrafują do *N. W. Tagblattu*, że bawiąca na występach gościnnych w Kałudze, znana śpiewaczka Esinowa, zamordowana została przez 18-letniego młodzieńca, w dzień biały na ulicy przez pchnięcie sztyletem. Motywem zbrodni była zazdrość.

§ **Król belgijski** Leopold zaraz po pogrzebie królowej powrócił do Luchon dla dokończenia kuracyi. W towarzystwie króla bawi słynna tancerka Cleo de Meraud.

Styl współczesny.

„Helena poczuła nagle nieprzezwyciężony pociąg do nauk i zaczęła marzyć o otrzymaniu stopnia doktora. Słowem — w jej duszy dziewczęcej zbudził się mężczyzna..."

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Paryż 62 września. (Tel. pryw.) Zamieszkały tutaj student z Warszawy, Henryk Pełkiewicz został zabity w pojedynku przez swego kolegę W. Nieciągiewicza, z którym mieszkał w jednym pokoju t. zw. *garnies*. Pełkiewicz otrzymał postrzał w samą głowę. Poszło o to, że Nieciągiewicz zarzucił mu, iż zabrał jego brzytwy. Koledzy starali się pojednać ich, ale bezskutecznie.

Wiedeń 26 września. (Tel. prywatny). Dzienniki podają o Jellinku rozmaite wiadomości po największej części sprzeczne, nie przyczyniając się tem bynajmniej do ułatwienia pościgu policyi.

Faktem jest, że dotychczas policya żadnego śladu nawet nie znalazła. Rozmaite instytucye finansowe zarządziły różne środki ostrożności i kontrolę książek i kasy.

Zmarli.

Felicya z Bobowskich Jordanowa zmarła dnia 24 bm w Olszanicy. Nieboszczka była żoną ś. p. właściciela dóbr Olszanica, ogólnie znana w całej ziemi sanockiej z wielkich cnót i dobroczynności, najstarsza matrona polska w tamtej okolicy, przez wszystkich bardzo poważna. Pozostawiła dzieci i wnuki. Pogrzeb odbędzie się dnia 27 b. m. o g. 11 rano z kościoła parafialnego w Uhercach.

Ze stowarzyszeń.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Władysława Białaczewskiego ofiarowała Dyrekcya i urzędnicy Banku krajowego 200 koron na przytulisko Brata Alberta.

Do właścicieli realności w dzielnicach Lwowa: Halickie i Krakowskie i Kastelówka zwraca się Zarząd „Kółka Zachęty Naukowej" Tow. Bratniej Pomocy słuch. Polit. z prośbą o podanie przed 1 października liczby i ceny mieszkań, które polecić można kolegom do wynajęcia. Wiadomość tę korespondentką miejską podać można pod adresem: „Politechnika, Bratnia Pomoc. Biuro mieszkań", wymieniając ulicę, nr. domu, piętro i cenę pomieszkania wolnego i to od kiedy wolnem będzie. O fakcie wynajęcia zgłoszonej w Biurze mieszkań" ubikacyi prosimy również korespondentką natychmiast zawiadomić, to da informacyom ścisłość zupełną. Inowacyę tę wprowadzamy: 1) aby ułatwić kolegom zainstalowanie się, usunąć bezużyteczne bieganie na chybił trafił. co połączonem jest z bezustannem alarmowaniem stróży kamienicznych. 2) Chcemy wcześniej zainstalować kolegów i potem oprowadzić ich po muzeach i osobliwościach miasta, nie zaś jak dawniej po kawiarniach i szynkach mniej lub więcej szlachetnych. 3) Skraca się tem peryod przymusowego pobytu w cudzych mieszkaniach (co uciążliwem jest dla gościa i dla gospodarza) lub w hotelach, co jest stanowczo za drogiem dla akademika. Sądzimy, iż nowy ten zwyczaj, przyjęty bardzo dobrze w wielu wielkich miastach uniwersyteckich, znajdzie poparcie społeczeństwa tem bardziej, że skróci właścicielom realności czas oczekiwania na lokatorów i stanie się stałą a dobrą tradycyą młodzieży politechnicznej i miasta.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 25 września 1902 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +8·0, Tarnopol —·7 Lwów —·—, Skole —·—, Przemyśl +1·6, Tarnów +·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +3·2, Praga +6·1, Wiedeń +6.4, Semmering +5·, Budapeszt +5·8, Ischl +10·2, Riva +12·6, Tryest +13·8 Celzjusza.

Z Colosseum. Niestrudzony w pomysłach dostarczania Lwowowi zajmujących widowisk dyrektor Colosseum p. Thorn da nam sposobność wkrótce poznania największego w świecie teatru maryonetek. 1 października mianowicie rozpocznie we Lwowie szereg przedstawień teatr maryonetek braci Prandi, składający się przeszło z 300 „artystów" a względnie automatów naturalnej wielkości. Dowiadujemy się, iż wystawione zostaną opery, operetki, balety, pantominy amerykańskie, jak również przedstawienia pamiętnych dziejowych wypadków i bitw według kronik i zapisków historycznych. Automaty tańczą, śpiewają, grają — wogóle przypominają łudząco artystów na scenie. Poruszane są siłą elektryczną i maszyneryą hydrauliczną. Dekoracye mają być olśniewające a wystawa prawie luksusowa. Podobnego widowiska nie oglądaliśmy jeszcze we Lwowie — warto więc będzie pospieszyć na przyszły miesiąc do Colosseum.

MAŁY FEJLETON.

Kometa.

W astronomicznym świecie ruch i niepokój: wś od tych niebieskich łanów, gdzie migocą się złote stada gwiazd, skatalogowanych i porachowanych przez tych, którym te dalekie sfery bliższe są, niż zwyczajne ziemskie sprawy, zasygnalizowano nagłe ukazanie się gościa, który wyłonił się z głębin niebieskich i pędzi ku ziemi z przerażającą szybkością.

Zaledwo w dniu 1 września br. uczeni badacze z obserwatoryum w Mont-Hamilton w Kalifornii, zaalarmowali świat o tem niezwyczajnem zjawisku, oświadczając, że pędzi ku nam kometa z zawrotną szybkością 4 miliardów kilometrów na dobę.

Widoczną była nocami od 14 września do dziś, nic więc dziwnego, że astronomowie wszelkich krajów odwracali swe lunety od przedmiotów codziennych obserwacyj, aby z całą uwagą śledzić niezwykłego gościa.

Czy ta długowłosa świetlna pani zameldowała się do katalogu urzędowego gwiazd i komet, aby zająć swe miejsce obok sześćciuset innych dokładnie opisanych, ponumerowanych, tak dobrze znanych ze swych dróg i przyzwyczajeń?

Halley był pierwszym uczonym, który obserwując kometę z r. 1682 i porównywając swoje uwagi z poprzednio przez innych wymienionemi, określa peryodyczność jej pojawiań się (co 66 lat).

Z innych nadto znanych komet zanotujemy komety Faye, Biela, Enckego, ta ostatnia jest „bezogonowa" i potrzebuje 9.000 lat, aby powrócić do słońca.

Jak wiadomo, komety opisują w około tego centralnego ogniska elipsy na ier wydłużone, przebiegając przeznaczone im drogi z nieopisaną szybkością. Gdy przechodzą w pobliżu kuli słonecznej, szybkość ta dochodzi do 400 kilometrów na sekundę, wszelako, gdy są bardzo od słońca oddalone, płyną spokojniej, przebywając tylko 3 metry na sekundę.

Aż do Keplera nic nie wiedziano o obyczajach tych długowłosych gwiazd. Niektórzy astronomowie przyjmowali komety za planety, inni sądzili, że one rozpuszczają się w przestrzeni, jak mgła.

Jakkolwiek uczeni współcześni nie określili jeszcze stanowczo składu i budowy tych ciał niebieskich, ogólne zdanie nauki jest, że są one masą gazową, czego dowodzi zresztą przeźroczystość komet, gdyż po przez ich ogony można rozeznać przysłonione przez nie dalej położone gwiazdy.

Jedne odznaczają się olbrzymimi wymiarami, inne znów długością ogonów, jak kometa z roku 1811, której ogon ciągnął się na 150.000 kilom. Niektóre komety pozwalają sobie w tym względzie na pewien zbytek: uzbrajają się czasami w kilka ogonów, jak np. kometa z r. 1823, która miała ich dwa, albo kometa z r. 1744, która wlokła ich sześć za sobą, Za to kometa Enckiego nie posiada zupełnie ogona.

Komety mogą też rozdzielać się, jak to zaobserwował Gambart, który w 1846 roku widział pewną kometę, pękającą na dwoje, przyczem obie części pędziły zgodnie jedna obok drugiej. Od tego czasu widziano te komety kilka razy, a zawsze w bliźniaczej wędrówce mknące w przestrzeniach.

---

pomoc upadającym towarzyszom. Na równej drodze siadają na koń i pędzą cwałem. Jest ich tylko 200; Turcy nie dostrzegli, że ich tylko garstka. Rosyanie na chybił trafił zrywają się do gwałtownego ataku: pierścień turecki się nie zwiera — Szypka uratowana!

Ocalona, mimo że Sulejman dzień w dzień przypuszcza szturm do pozycyj rosyjskich. Teraz poznał Radecki, o co się rozchodzi. Po górskich ścieżynach leśnych ciągną oddziały wojska ku zagrożonemu stanowisku. Gdyby Sulejman-basza odniósł 23 sierpnia zwycięstwo którego już był tak blizki, byłyby rosyjskie siły wojenne, na trzech stronach zgromione i przerzucone w głąb, na brzegi Dunaju.

Turek jednak nie daje jeszcze za wygraną; atakuje, bombarduje dzień w dzień, a gdy już szanse jego zmalały, gdy Rosyanie sami przeszli do ataku i zupełnie z pod pierścienia nieprzyjacielskiego się wyzwolili, przystąpili Turcy raz jeszcze 17 września do gwałtownego szturmu. Na czele oddziałów tureckich kroczył pułk „poświęconych" tj. tych, którzy przysięgli na koran, że albo pozycyę nieprzyjaciela zdobędą, lub też co do nogi polegną. Udało im się istotnie natrzeć gwałtownie na Rosyan i wdziergnąć się w ich bateryę nr. 2. Odparto ich jednak, wyginęli setkami wśród urwistych skał, padając śmiercią bohaterów...

To była ostatnia zbrojna rozprawa o wąwóz pod Szypkę. Atoli zacięty przeciwnik i teraz jeszcze nie chciał ustąpić. Niewzruszeni pozostawali Turcy w niebezpiecznem sąsiedztwie warowni Sweti Nikoła. Stali nad przepaścistemi debrami, tuż przy szańcach i bateryach rosyjskich, znosząc deszcz ognisty nieprzyjaciela. Zdziesiątkowani wytrwali tam do późnej jesieni. Nadeszła zima, mrożące wichry, gęsty śnieg zasypał drogi górskie i szczeliny między skałami. Wojsko rosyjskie najzupełniej niezaopatrzone marzło i ginęło z głodu; żołnierze nie mieli płaszczów, a niejednemu brakowało obuwia. Dostarczanie żywności, mundurów i broni było nadzwyczaj utrudnione. Były to czasy, które sławny Wereszczagin uwiecznił na płótnie. Oto jeden z obrazów: „Pod Szypką nic nowego". Nic nowego, tylko biednego szyldwacha z bronią na ramieniu zasypał śnieg, w którym znalazł zimny grób. Zaiste, nic nowego! Bo oto w przeciągu 10 dni pułki 24 dywizyi uszczupliły się do jednej trzeciej części, a pułk jenisejski (96) stopniał w tym czasie do ilości połowy kompanii.

Krwawe dnie pod Szypką uwieczniła bułgarska pieśń ludowa; oto urywek jednej:

Luto ranem w kleto serdce,
Wew czuźdii daleczen kraj;
S prewersani kraka rece
Izsachwam kato rosa w stai...

O, wy dolinki i gori
Ses wecznošt-ta na wremie-to,
Pomislete, szto gowori
Mlad se smertna rana w lelo.

Pięć miesięcy trwał ten stan rozpaczliwy. Dopiero w styczniu odważono się ruszyć z wąwozu pod Szypką na południe. Wtedy młodszy Skobelew ominął pozycye tureckie od zachodu a książę Mirski od wschodu. Turcy pod wodzą Vessela-baszy stali obozem koło wsi Szypki. Przejście przez skaliste, śniegiem zasypane urwiska przechodziło siły najodważniejszych; konie zapadały się w śniegu po szyję. Mimo tego wszystkiego przejście obu kolumn się powiodło. Mirski zaatakował nieprzyjaciela 8 stycznia, Skobelew 9. Po zwycięzkiej rozprawie z Turkiem wojsko ruszyło dalej z rozpostartymi chorągwiami, przy odgłosach muzyki, wznosząc okrzyki na cześć ubóstwianego generała. Gdyby go atoli Mirski nie zasilał, przegrana nie byłaby wykluczona. Dość jednak na tem, że Vessel basza złożył broń; południowe ujście wąwozu Szypki dostało się znów w ręce Rosyan. Malownicze doliny i łany Rumelii wschodniej po półrocznej przerwie zajaśniały znów runią wiosenną i obsypały się kwieciem majowem. W wąwozie pod Szypką rozegrał się stanowczo decydujący moment dziejowy.

***

Rzecz prosta, że ukazanie się obecnie nowej, zdaje się, komety pociągnie za sobą całe szeregi złowróżbnych przepowiedzi, gdyż od czasów najdawniejszych ukazywanie się komet zabobon ludowy wiązał zawsze z przepowiednią przyszłych klęsk. Gdyby mieszkańcy Martyniki, jeszcze nie otrząsnąwszy się po straszliwych swych przejściach, ujrzeli tę kometę, kwestyi nie ulega, byłaby ona dla nich zwiastunem przyszłego i rychłego końca świata.

Nauka rozbiła od dawna w puch owe przepowiednie, łączone z wędrówkami tych przepysznych zjawisk niebieskich, niemniej ciekawem jest jednak, jak sądzę, przypomnienie tych przepowiedni i wrażeń, które wstrząsały w różnych czasach ludami, na widok mknących po ciemnem niebie tych świateł wspaniałych, za któremi roztaczały się świetne ogniste wachlarze ich ogonów.

Od najgłębszej starożytności wszystkich ludów komety były zwiastunami nieszczęść i katastrof. Homer utrzymuje, że komety tylko nieszczęście są zdolne przynieść. Tegoż samego zdania są: Wirgiliusz, Lucanus, Silius Italicus i inni.

Sigebert opowiada, że Ludwik le Débonnaire, zobaczywszy w 837 roku kometę, którą obecnie nazywają kometą Halleya, uważał ją za zwiastuna bliskiej swej śmierci. Jakoż oddał się król wraz z dworem swym postom i umartwieniom i umarł w trzy lata później w r. 840, co dla współczesnych potwierdzało tylko złośliwe działanie komety.

W kwietniu 1066 roku ta sama kometa ukazuje się w chwili, gdy Normandowie pod wodzą Wilhelma Zdobywcy kierowali się ku brzegom Anglii. Wszyscy kronikarze jednogłośnie twierdzą, że kometę Niebo zesłało zdobywcom za przewodnika. W Bayeux, w Calrados jest jeszcze haft, wyszywany przez królowę Matyldę, przedstawiający Haralda króla Anglii, patrzącego wraz z ludem w przerażającą gwiazdę, która blizkie zapowiadała nieszczęście.

Katarzynę Medycejską przeraziła również kometa; podobne zjawisko ukazało się przed śmiercią Mazarina.

Strasznym wprost był wpływ komety roku 1680, która, według zdania astrologów, miała przepowiedzieć koniec świata, co spowodowało formalną panikę, której dowody znajdujemy w pracach współczesnych pisarzy.

Zarówno w starej Europie, jak i w Nowym Świecie jednakowo lękano się komet, bo król peruwiański, Atabalipa, ujrzawszy kometę, zawołał, że ktoś wielki umrze i sam wkrotce przeniósł się do wieczności.

Wielu uczonych, jak Bayle, z całą siłą odpierali zabobony, związane z ukazaniem się komet, a astronom niemiecki J. Zahn sporządził katalog przeróżnych wypadków od początku świata do r. 1682, z którego wypada, że jak zwykle suma wypadków smutnych, równoważy zupełnie wypadki szczęśliwe.

Nie zawsze wszelako uważano komety za jakieś nieszczęsne zwiastuny. Jastin opowiada, że dwie komety oznajmiły przyszłą sławę króla Mitridatesa; jedna ukazuje się w dniu jego narodzin, druga przy wstąpieniu na tron.

Gdy zmarł Cezar, ukazującą się kometę poczytywano za jego ducha, wstępującego w niebo.

Z drugiej strony lekarze średniowieczni uważali komety za źródło przeróżnych chorób i tak: gdy komety były blade, zwiastowały pleurezye i letargi; gdy kometa była czerwoną, przynosiła ciężkie gorączki i odrę, niebieskawy ton komety zapowiadał gangryny, zarazy, skrufuły, złotawy zaś ton przepowiadał żółtaczki, melancholye itd.

Wkrótce jednak opierając się na postępie wiedzy, lekarze zdecydowali, że komety są „niewinne“, że wszelkie przeciw nim ferowane zarzuty są bezpodstawne i że komety żadnego wpływu na stan zdrowotny nie wywierają.

Przez trzynaście dni tajemnicza taka gwiazda wisiała nad Europą, podziw budząc wśród tłumów, zaciekawienie wśród uczonych, którzy w pogodną noc kierowali ku niej objektywy olbrzymich swych teleskopów, aby mglistej a świetnej córze przestrzeni bez końca, wydrzeć tajemnicę jej pochodzenia i prawo jej bytu.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Z teatru**. Dobrze znany publiczności lwowskiej artysta i autor zarazem, p. Adolf Walewski uscenizował Sienkiewiczowskich „Krzyżaków“, których ujrzeliśmy wczoraj po raz pierwszy w teatrze miejskim. Nie jest to pierwsza przeróbka p. Walewskiego. Wiemy dobrze, że tego rodzaju prace udają się utalentowanemu pisarzowi doskonale i nie schodzą z widowni scenicznej. To samo można też powiedzieć i o jego „Krzyżakach“. Powiodło mu się ująć wielki obraz dziejowy króla polskiej powieści w zgrabne ramy i w szeregu 11 odsłon streścić fabułę, zachowując tło historyczno-obyczajowe, a także wkładając w usta bohaterów własne słowa Sienkiewicza. Tylko tu i ówdzie poczynił p. Walewski nieznaczne zmiany, konieczne przy tworzeniu z rozmaitych szczegółów jednolitych obrazów scenicznych.

Przedstawienie rozpoczyna się „Gospodą pod Turem“, gdzie się poznaje Zbyszek z Danusią i składa ślub, że jako rycerz do stóp jej rzuci trzy głowy krzyżackie z pawiemi czubami na hełmach. Następuje zamach na posła komtura Lichtensteina i zapowiedź kary za ten czyn. „Na Wawelu“ ma miejsce oskarzenie Zbyszka przed królem i skazanie go „na gardło“. Na miejscu egzekucyi „na rynku krakowskim“ Danusia zarzuca zasłonę na głowę Zbyszka, oświadczając, że chce być jego żoną; to go wybawia od śmierci. W dalszych obrazach przesuwają się przed oczami widza losy tej pary. Wprowadza nas p. Walewski do „leśnego dworca“, „zamku krzyżackiego“, na „polankę“, gdzie Maćko z Bogdańca i Zbyszko odnajdują Juranda i jego córkę już umierającą. Przed „namiotem Jagiełły“ krzyżacy przynoszą królowi dwa miecze, w końcu Jagiełło nad stosem trupów i sztandarów nieprzyjacielskich dziękuje niebu przy dźwiękach pieśni „Bogarodzica“ za zwycięztwo.

Widowisko sceniczne udało się p. Walewskiemu znakomicie. Reżyserya naszego teatru dołożyła wszelkich starań, aby całość wypadła jak najwspanialej, zgodnie z prawdą historyczną. O grze artystów nie może być mowy na pierwszem miejscu; możemy tylko powiedzieć, że artyści wywiązali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. P. Solska była wyborną Danusią, p. Morska Jagienką. Swietnie, jak zawsze, odtworzył p. Solski tym razem postać Zygfryda v. Loewe, p. Feldman był pysznym opatem, a p. Roman z brawurą odegrał Zycha z Zgorzelic. W partyi Zbyszka debiutował p. Rasiński; pierwszy występ jego wypadł pomyślnie i wróży powodzenie młodemu a utalentowanemu adeptowi sztuki.

* **Profesor Tadeusz Rybkowski** z dniem 1 października r. b. rozpoczyna od lat 9 istniejący już prywatny kurs dla pań lekcyi rysunków i malarstwa tak dla początkujących jak i dla więcej zaawansowanych uwzględniając w tym kursie prócz nauki szkolnej akademickiej — zastosowanie malarstwa do celów zdobniczych na drzewie, materyach, porcelanie etc. Zgłoszenia na ten kurs przyjmuje prof. Rybkowski codziennie w godzinach przedpołudniowych w państwowej szkole przemysłowej ul. Teatralna.

* **Pani Modrzejewska** bawi obecnie w Kopaczewie w Poznańskiem u rodziny męża Karola Chłapowskiego. Koło 10 października przybędzie do Lwowa i w tym czasie wystąpi na scenie lwowskiej. Występy jej potrwają do końca listopada, w grudniu zaś ukaże się na scenie krakowskiej.

* **Na konkursie w Krakowie** na artystyczny afisz pierwszej dorocznej, okrężnej wystawy dzieł artystów polskich, zyskał 1 nagrodę projekt p. Stanisława Fabijańskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Świat na opak“ operetka Kapellera.

W niedzielę popoł. „Wdowa z Malabaru“ operetka P. Hervie'go, wieczór „Krzyżacy“ w przeróbce Walewskiego.

W poniedziałek popoł. „Piękna z Nowego Jorku“ operetka Kerkera, wieczór: „Krzyżacy“ w przeróbce Walewskiego.

We wtorek „Świat na opak“ operetka Kapellera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Matka“ Przybyszewskiego.

W niedzielę „Żołnierz królowej Madagaskaru“ St. Dobrzańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Policya krakowska aresztowała Adolfa Schönberga, właściciela realności, i faktora Natana Hausmanna z powodu usiłowanej sprzedaży wycofanych z obiegu w r. 1866 banknotów dolarowych na 20 dolarów i 5 dol. Do wymiany banknotów użyli oni pomocy krawca Hołuja, który udawał wracającego z Ameryki emigranta. Rewizya nie wykrywała dalszych poszlak, przypuszczają jednak, że istnieje formalna spółka, operująca w ten sposób w różnych miastach w Galicyi.

— Przed trybunałem przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciw Janowi Piekarzowi, gospodarzowi z Bogucia o zbrodnię morderstwa na trzymiesięcznem, nieślubnem dziecku, którego się chciał pozbyć. Dziecię miało złamane trzy żebra, a nadto sprawca uderzał główką o twardy przedmiot. Obwiniony wypiera się winy.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Złożenie serca ś. p. kardynała Ledóchowskiego odbyło się dnia 24 bm. w katedrze gnieźnieńskiej. Umieszczone w srebrnej puszce niesione było serce zmarłego purpurata w uroczystym pochodzie z pałacu arcybiskupiego do katedry na noszach, podtrzymywanych przez ks. prałata Meszczyńskiego i ks. kan. Sporsa. Pochód żałobny prowadził ks. biskup Likowski. Postępowali za nim ks. arcybiskup Stablewski, prawie wszyscy członkowie obu kapituł: gnieźnieńskiej i poznańskiej i dwieściekilkudziesięciu kapłanów i kleryków. Z rodziny zmarłego kardynała byli obecni dwaj jego synowcowie: hr. Mieczysław (syn hr. Jana) z Warszawy i hr. Ledóchowski (syn hr. Antoniego), rotmistrz w ułanach z Galicyi, dalej hr. Juliusz Ostrowski z Tomaszowa, hr. Aleksandrowicz, oraz sędziwa hr. Teresa Ostrowska, Siostra Miłosierdzia. Po nabożeństwie i przemówieniach orszak żałobny udał się do kaplicy Bogoryów. Tu czekała umyślnie w murze wykuta framuga na przyjęcie urny z sercem kardynała Ledóchowskiego. Po odprawieniu ostatnich modlitw umieścił ks. prałat Meszczyński serce sp. kardynała w przygotowanej framudze, gdzie je zamurowano.

— Polscy gimnazyaliści zasądzeni przed rokiem w Toruniu za tajne stowarzyszenia mają podług nowego postanowienia ministra oświaty tylko wtedy być dopuszczeni do służby jednorocznej we wojsku, jeżeli kara im wymierzona nie wynosi więcej jak 1 tydzień aresztu. Zasądzeni zaś na dłuższe kary więzienia pozbawieni są tego prawa, jeśli nie mogą przytoczyć szczególnej jakiej łagodzącej okoliczności. Zarządzenie to dotyka 16 uczniów gimnazyalnych, 8 kleryków, podczas, gdy 21 studentów dopuszczonych jest do jednorocznej służby.

— Socyalistyczna *Gazeta Ludowa*, założona d. 1 lipca w Poznaniu, przestała wychodzić. Niemiecka partya socyalistyczna odmówiła wydawnictwu dalszych funduszów.

Ostatnie wiadomości.

Wobec podanych w dziennikach wiadomości o proteście, wniesionym przez komitat spiski co do prawomocności wyroku, wydanego w sprawie o Morskie Oko, stwierdzić możemy na podstawie informacyj zaczerpniętych z kompetentnego źródła, że wedle statutu potrzeba było do uchwał sądu polubownego większości głosów, że nie było wcale różnicy zdań pomiędzy arbitrem galicyjskim a superarbitrem dr. Winklerem i że twierdzenie o jakiemś trzeciem zdaniu dr. Winklera, niezgodnem z zapatrywaniem obu sędziów jest legendą pozbawioną wszelkiej podstawy. Zresztą wyrok podpisany jest także przez arbitra węgierskiego, który podpisem tym uznał na każdy sposób, że uchwała zapadła legalnie i prawomocnie.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 26 września. Wczorajsze konferencye ministerstwa, w których brali udział obaj prezydenci gabinetu i ministrowie fachowi, trwały od godziny 11 rano do pół do 3 popołudniu. Obrady toczyły się nad autonomiczną taryfą celną i będą się odbywały w dalszym ciągu.

Po zamknięciu wczorajszej konferencyi w sprawie ugody, odbyły się obrady węgierskich ministrów i referentów fachowych. Popołudniu przybył do gmachu ministerstwa węgierskiego minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i odbył dłuższą konferencyę z prezydentem gabinetu węgierskiego p. Szellem.

Wiedeń 26 września. Wobec długiego trwania rokowań pojawiła się pogłoska, jakoby Rada państwa zwołaną być miała przed ich wykończeniem, aby tymczasem zająć się budżetem, ustawą prasową i innemi ważnemi przedłożeniami. Trudno na razie jednak stwierdzić prawdziwość tej pogłoski.

Wiedeń 26 września. (Tel. pryw.) Niektóre dzienniki stwierdzają nasze onegdajsze doniesienie, że rokowania ugodowe się przedłużą i utrzymują, że rada państwa pomimo to zostanie zwołaną i zajmie się przedewszystkiem sprawami budżetu i ustawy prasowej. Sądzą jednak, że to doniesienie polega wyłącznie na kombinacyach.

Praga 26 września. Wczoraj po dłuższej przerwie odbyło się kilka godzin trwające posiedzenie komitetu wykonawczego posłów czeskich do sejmu i rady państwa. Sprawozdanie z sytuacyi przedłożył p. Pacak, obradom przewodniczył p. Skarda. Po wysłuchaniu sprawozdania p. Pacaka i po dłuższej nad niem dyskusyi, uchwalili zgromadzeni przyłączyć się do znanego oświadczenia p. Pacaka w sprawie obstrukcyi. Odczytano także list p. Spinčzica i uchwalono popierać Słowian południowych we wszystkich ich akcyach.

Zamach na Roosevelta.

Londyn 26 września. Z Waszyngtonu donoszą do Londynu o wykonaniu atentatu za pomocą bomby na hotel pod „złotym orłem“, gdzie chwilowo mieszka prezydent Stanów Zjednoczonych z powodu restauracyi rządowego „Białego domu“. Anarchista bombę rzucił w bramę. Eksplozya zniszczyła hotel prawie doszczętnie.

Prezydent znajdował się w chwili wykonania zamachu daleko od hotelu, tak że uszedł niebezpieczeństwa.

Trzęsienie ziemi.

Taszkend 26 września. Jak donoszą z Kaxgar, dało się tam dnia 22 sierpnia uczuć trzęsienie ziemi, tak silne, iż wiele budynków zawaliło się a 100 osób zostało zabitych. W innych miejscowościach w okolicy Kaxgaru utraciło życie wskutek trzęsienia ziemi ogółem 400 osób. Trzęsienia ziemi powtarzały się do 3 września, poczem ustały.

Rewolucya w Kolumbii.

Waszyngton 26 września. Telegram z Panamy donosi: Generał Palacar przesłał komendantowi amerykańskiego krążownika „Cincinatti“ zawiadomienie, że rząd posiada siłę i środki, wystarczające w zupełności dla ochrony życia i mienia cudzoziemców. Wobec tego uważa rząd wysadzenie wojska amerykańskiego na ląd — za bezprawie, za usiłowane przywłaszczenie sobie panowania nad Kolumbią, wnosi przeciw temu protest i czyni Mac Leana odpowiedzialnym za wszystkie następstwa, jakie pociągnie za sobą wylądowanie marynarzy amerykańskich.

Strajki.

Bruksela 26 września. (Tel. pryw.) Ponieważ właściciele fabryk szkła odrzucili żądania robotników o pięcioprocentowe podwyższenie płacy, spodziewany jest z dniem 1 października strajk robotników z fabryk szkła.

Kolonia 26 września. *Koeln. Ztg.* donosi że instalacya konsula rosyjskiego w Mitrowicy, mimo, że Porta udzieliła mu *ex quatur*, natrafia na ogromne trudności. — Albańczycy ze wszystkich wilajetew złączyli się, aby do instalacyi nie dopuścić. — Linie kolejowe w całej okolicy zniszczone.

Belgrad 26 września. Przewódca Albańczyków Mustafa Agicz stoi na czele 1000 uzbrojonych Albańczyków w pobliżu Mitrowicy i grozi miastu spaleniem, jeżeli mu nie wydadzą więzionego w Ueskubie syna.

Pod miejscowością Sadara przyszło do utarczki między Albańczykami a oddziałem wojsk tureckich.

Po obu stronach wielu zabitych i rannych.

Londyn 26 września. Nowy wicekról Irlandyi Karl Dudley odbył wczoraj wjazd do Dublinu. Nie wydarzył się przytem żaden wypadek. Z rozmaitych stron Irlandyi donoszą o zaburzeniach. Uwięziono irlandzkiego członka izby panów d'Donnella.

Paryż 26 września. (Tel. pr.) *Gaulois* donosi, że minister wojny Andree zasuspendował generała Strassera za zeznania poczynione przezeń przed sądem wojskowym w Nantes w sprawie pułkownika St. Remy.

Petersburg 26 września (Tel. pr.) Prezydent miasta generał Kleigels podaje się podobno do dymisyi. Następcą jego ma zostać generał Szuwałow.

Rozmaitości.

Ω **Sara Bernhardt** całkiem niespodziewanie wyniesiona została nad Sprewą do godności barometru politycznego. *Ulk* wyobraził ją nawet w karykaturze, jako Hamleta, który medytuje nad czaszką Yoricka — Alzacyi i Lotaryngii i zapytuje:

— Na co ci to przyszło?

Jakoż istotnie niektóre dzienniki niemieckie wysnuwają z zapowiedzianej w październiku wizyty w Berlinie Sary Bernhardt daleko sięgające wnioski polityczne. Przypominają one, że przed kilku laty na zaproszenie do Berlina artystka francuzka odpowiedziała krótkim telegramem: „Oddajcie nam Alzacyę i Lotaryngię a potem przyjadę do was grać“. Jeżeli tedy — wnioskują — Sara Bernhardt zdecydowała się obecnie jechać do Berlina bez zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, to fakt ten objaśnić należy nietylko pragnieniem zbierania laurów nad Sprewą, wzorem Coquelina, którego otaczał takiemi uprzejmościami sam cesarz Wilhelm, lecz motywami nieco głębszemi. Sara Bernhard jest nader drażliwa na punkcie polityki i — popularności, przysłuchując się więc nastrojom paryzkim musiała wyciągnąć ztąd wniosek, iż nie narazi się obecnie na niepopularność we Francyi, jeżeli zagra w Berlinie. Widoczną jest nawet rzeczą, iż we Francyi stosunki musiały się zmienić i rewanż nie jest dziś tak modny, jak przed kilku laty. Co prawda, najwięcej uprzejmości względem Francyi okazywał zawsze sam cesarz Wilhelm, Niemcy bowiem w dalszym ciągu z dalszą podejrzliwością oglądają się na swoją sąsiadkę zachodnią. Powiedzieć nawet można, iż wszelka uprzejmość ze strony Francuzów budzi pewien przekąs w sferach niemieckich, czego dowodem są „witze“ pism humorystycznych w rodzaju przytoczonego powyżej dowcipu z *Ulka*.

Ω **Stacya telegrafu bez drutu**. Marconi ukończył już budowę stacyi transatlantyckiego telegrafu bez drutu w Nowej Szkocyi. Jest to bezwątpienia najciekawsza stacya telegraficzna na świecie. Wznosi się w Kap Breton (Nowa Szkocya) na pagórku nad brzegiem oceanu Atlantyckiego. Stacya składa się z czterech wieżyc po 215 stóp wysokich; stoją na czterech rogach o 200 stóp jedna od drugiej. Wieże zbudowane z grubych desek połączonych klinami, osadzone są na fundamencie betonowym i osłonięte zwojami drutów. Kierownik techniczny stacyi, p. Vyvyan upewnia, że najgwałtowniejsza burza nie zdoła ich obalić. Z jednej wieży do drugiej przeciągnięty jest drut grubości 3 cali w przecięciu, od niego zwiesza się w powietrzu 150 drutów. W środku wieży są połączone w jeden kabel, który schodzi prostopadle do miejsca, gdzie się znajduje aparat. Przeciętna długość drutów, wiszących w powietrzu, przed połączeniem się we wspólny kabal, wynosi 140 stóp. Te druty sprowadzają depesze do miejsca, gdzie jest aparat. Fale eteru przeprowadzają depesze do stacyi w Kornwalii. W pokoju z instrumentami pracuje przeszło 200 urzędników. Pokoj ma 100 stóp długości i zapełniony jest aparatami. Ztamtąd przechodzi się do zbiornika elektryczności, przyrządy i dynamomaszyny przedstawiają siłę 400 000 koni parowych. Koszta budowy stacyi są znaczne, sam rząd kanadyjski przyczynił się kwotą 300.000 dolarów. Stacya ma być czynną od początku października. Depesze będą przyjmowane w Poldhu, w Kornwalii, w specyalnie wynaleziony przez Marconiego aparat, który może przyjmować po kilkaset słów na minutę. Gdy stacya w Nowej Szkocyi zostanie już zupełnie ukończona, Marconi przystąpi do budowy drugiej w Alasce i trzeciej w Kap. Marconi twierdzi, że nowa stacya będzie mogła w przyszłym roku przesyłać depesze wprost z Cap Breton do Capstadt. Gdy wreszcie podobna stacya zostanie utworzona w Nowej Zelandyi, cała kula ziemska będzie mogła być połączona telegrafem bez drutu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 26 września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·10 do 7·20, pszenica nowa 6·75 do 6·90, żyto gotowe 5·85 do 6·10, na term. 5·50 do 5·75, owies obroczny got. 5·50 do 5·90, na term. 5·25 do 5·75 jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 7·— do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4·50 do 4·80, reczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·— do 5·50, stara 6·60 do 6·80, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 45·— do 48·—, biała 60·— do 80·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 18·— do 24·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·50 do 7·75.

Co do pszenicy i żyta usposobienie lepsze, inne produkta notują niezmiennie.

Wiedeń dnia 26 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·14 do 7·15, na wiosnę 7·39 do 7·40, żyto na jesień 6·49 do 6·50, na wiosnę 6·67 do 6·69, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·99 do 6.—, owies na jesień 5·99 do 6·—, na wiosnę 6·26 do 6·27, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzecień-październik —·— do —·—,

Usposobienie z początku spokojne następnie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 26 września. Cukier (silnie) 17·80 do —·—. Nafta galicyjska 32·— do —·—. Spirytus 40·— do —·—.

Budapeszt dnia 26 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicą na kwiecień 7·17 do 7·18, na październik 6·89 do 6·90, żyto na październik 6·16 do 6·17, na kwiecień 6·32 do 6·33, owies na październik 5·65 do 5·67, na kwiecień 5·95 do 5·96, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 5·56 do 5·57, rzepak na sierpień 11·90 do 12·00.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Sanocka fabryka maszyn.** Walne zgromadzenie akcyonaryuszów odbędzie się 4 października. W sprawozdaniu, jakie Dyrekcya przedłoży, wykazanem jest, że zysk za rok sprawozdawczy od 1 lipca 1901 do 30 czerwca 1902 wynosi wprawdzie 147.084 kor. 93 hal., dyrekcya proponuje jednak odpisanie tego zysku na stratę zeszłoroczną 127.755 k. 28 hal., a resztę 19.329 k. 65 hal. przenieść na rachunek roku przyszłego. Dywidenda więc żadna wypłaconą nie będzie, podobnie jak na rok 1900/01.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 26 września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 684·—, węg. zakładu kred. 726·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 540·—, Banku dla krajów koronnych 396·50, Bankvereinu 457·—, Bodencreditu 935·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 715·25, kolei południowej 77·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 463·50, kolei północnej 5760, kolei czerniowieckiej 565·—, alpiny 374.25, Rima Muran a 496·50, praskiego towarz. żel. 1512.—, fabryki broni 325·50, tureckie tytoniowe 322·50, oblig. węg. indemniz. 97·85, renta majowa 100·95, austr. renta koronowa 99·95, węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·40, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 96·85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·85, losy tureckie 115·—, marki 117·10, ruble 253·50.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 26. września 1902. Hr. K. Ożarowski z Juśkowic, hr. S. Cetner z Mościsk, A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec, W. Rodakowski z Autominy. W. Szymański ze Schodnicy, M. Biechoński z Gorlic, Z. Wągliński z Dublan, J. Bermano z Saaz, K. Polański z Brodów, S. Potworowski z Koropiec, A. Gołkowski z Sanoka, A. Hroch z Budapesztu, M. Czekoński z Czortkowa, M. Daschot z Bortnik, O. Sala z Wysocka, J. Zukawiecki z Horodenki, J. Zych z Tarnopola.

6

San Laimo

przez

Gabryela d'Annunzio.

(Dokończenie).

Ale głos Laima stał się miękkim jak ton struny skrzypcowej i proszący jak śpiew nabożnej pieśni. Mówił o szczęśliwości bez końca, o równej sprawiedliwości dla wszystkich ludzi, o słodyczach miłości i miłosierdzia.

— Prawda spadnie na ziemię, jak użyźniająca rosa na kiełkujące pola ryżowe; wszystkim nieszczęśliwym wymierzy sprawiedliwość a ukarze ciemiężycieli. Sprawiedliwość będzie panować i pokój nastanie, jak długo księżyc po niebie będzie iść swoją drogą. Łożyska rzeki pełne będą piasku złotego. Ożywiające, szemrzące źrodła zraszać będą łąki, każde drzewo rodzić będzie obficie owoców i balsamicznej żywicy. Każde ziarno stokrotny wyda plon. Tygrys będzie łagodny, jaszczurki stracą swój jad, a słonie i bawoły będą pomagać ludziom przy uprawie ról. Prawda będzie panować od jednego morza do drugiego i od źródła rzeki aż po koniec świata. Królowie wysp będą przed nią głowy skłaniać, ludy będą jej hymny śpiewać a wonne dymy pachnideł będą szły do jej tronu. Wysłucha ona prośb ubogich i nieszczęśliwych, za którymi nikt się nie wstawia. Porwane zostaną wszelkie więzy niewolnictwa i poddaństwa, gdyż w obec niej także krew najnędzniejszego jest kosztownym skarbem.

Tak mówił, a głos jego brzmiał jak śpiew uroczysty. Bałwochwalcy milczeli, ujęci siłą jego słów i stali ze spuszczonemi głowami.

Księżyc wyszedł na niebo z poza lasów i wlewał spokój w serca słuchaczów. Balsamiczne wonie szły przez powietrze...

Laimo zeszedł ku wybrzeżu, a lud szedł za nim. On kroczył powoli, wyjaśniając, nauczając i mówiąc o prawdzie.

— Jej twarz jaśnieje jak słonce, a jej szaty są przeźroczystej czystości. Wszystko, czego w jej imię się zażąda, będzie spełnione.

— A więc — rzekł jeden kapłan — proś jej, aby ta włócznia kwieciem się pokryła.

Laimo z łagodnym uśmiechem wziął włócznię z rąk żółtego człowieka, zatknął ją w ziemię i natychmiast ze żelazca wykwitły kwiaty, których zapach wszystkich zachwycił.

Zdziwieni patrzyli po sobie kapłani bożków, a jeden zawołał:

— On jest przez demonów opętany! On musi umrzeć!

Inni zaś wołali.

— Mów, mów, wyjaśnij moc twoją!

I znowu zakotłowało wśród tłumu. A ci, którzy stali dalej i cudu nie widzieli, napierali bliżej z wielkim hałasem. Kapłani uwijali się między nimi i podjudzali ich wzburzenie.

— On jest opanowany przez demonów! Wrzućcie go do wody!

— Mów, mów!

Laimo próbował wyleźć na jednego kamiennego bożka, aby z góry łatwiej przemówić do tłumu i uspokoić jego wzburzenie. Ale sprofanowanie świętości doprowadziły obecnych do szaleństwa. Jeden z najbliższych rzucił Laima na ziemię. A inni stłoczyli się nad nim i bili go. Odezwały się głosy:

— Rzućcie go rybom na pożarcie.

I wrzucono Laima do rzeki. Ale on nieuszkodzony wypłynął na fale na środku rzeki. Grad pocisków posypał się na niego, ale ani strzały ani oszczepy nie imały się go; jak puch z kwiecia osuwały się po nim, nie kalecząc jego ciała.

Z brzaskiem dnia dotarł Laimo, ciągle płynąc, do ujścia rzeki i uchwyciwszy dużą gałąź, pełną zielonych liści, usadowił się na niej i na niej popłynął w morze. Aż dotarł do jakiegoś kraju, w którym mieszkał lud biedny; wszyscy mieszkańcy mieli ciała pokryte wyrzutami i krostami. Lud ten nie znał użytku ognia i żywił się dzikim miodem, sokiem drzew i jajami, wybieranemi z gniazd ptasich.

Laima powitali z radością; podali mu owoce swej ziemi, ułożone na liściach palmowych, aby się posilił. Laimo począł do nich mówić jak apostoł i nauczał ich o prawdzie. Mężczyźni i kobiety słuchali go i nie ustępowali od jego boku. Użyciem znanych mu ziół, leczył chorych i powoli wytępił na całej wyspie trąd, który już wszystkich mieszkańców zeżerał. Oczyścił źródła, nauczył ich używania ognia, wskazał im, jak się buduje domy i pouczył ich o uprawie ziemi. Sam zadowalał się tylko najniezbędniejszem i wyrzekł się wszelkiej rozkoszy, aby ciężką pokutą wymazać występki swojej przeszłości. Ciągle ścigało go wspomnienie jęczących rannych i charkotanie umierających. Czy spojrzał w błękity niebieskie, czy na ziemię, zawsze zdawało mu się, iż widzi kałuże krwi, przez siebie rozlanej.

Minął długi szereg lat. Za wpływem Laima ludność wyspy przyszła do dobrobytu i do zdrowia i czciła prawdę.

Laimo czuł, że dnie jego życia są policzone; nie spodziewał się już niczego po życiu, ale opanowała go wielka tęsknica za ojczyzną. Pewnego też dnia powierzył się drzewu bananowemu, które obciążone własnemi owocami, upadło do morza i na niem popłynął w morskie przestworza.

Lecz, którędy tylko ta bezsilna, słaba łódka płynęła, wszędzie wyrównywały się fale morskie. Chmura jaskółek, która mu towarzyszyła, była mu przewodnikiem.

Gdy po piętnastu dniach podróży oczy Laima zobaczyły ziemię ojczystą, nie spostrzegły ku wielkiemu cierpieniu nic więcej, jak tylko opuszczoną pustynią; bezpłodne piaski rozciągały się, gdzie niegdyś kwitła żyzna roślinność. I tylko delta błyszczała jak niegdyś wspaniałą zielenią i ją tylko znalazł Laimo zamieszkałą przez rozmaite zwierzęta.

I tam w pośrodku kwitnących ziół upadł Laimo na kolana i pogrążył się w głębokiem zamyśleniu. Ręce wzniósł do nieba i do wysokich palm. W tej pokornej postawie popadł w stan zachwycenia. Zwolna ciało jego kurczyło się a bluszcz owijał się o jego członki, o jego piersi i ręce. Laury pokryły jego głowę i szyję pachnącem kwieciem. Jego białe włosy wypadły, a oczy skamieniały; w jego uszach pająk uprządł swą sieć, w jego wyciągniętej dłoni jaskółka uwiła gniazdo.

Minęło wiele wiosen a on ciągle żył w zachwyceniu. Miłosierne ptaki zlatywały z gałęzi i podawały jego wyschłym ustom dzikie poziomki, aby się pożywiał.

Wreszcie jednego dnia, gdy gwiazda wieczorna na niebo już zeszła, uleciała jego dusza. A ciało jego rozsypało się w proch jak gliniana urna.

KONIEC.

103

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

TOM DRUGI.

„Baronowi de Montjoie: w przeciągu miesiąca zostać kochankiem pierwszej mężatki, dziewczyny lub wdowy, którą spotka, wychodząc z gospody, bez względu czy kobieta ta będzie starą, brzydką, kaleką lub żebraczką, albo nosić przez dni cztery perukę z sierści dzika.

„Ułożone między dwunastu kontrahentami 1 stycznia 1725 roku.“

Tu następowały podpisy dwunastu szlachciców.

— Ależ tak, to właśnie! — zawołał la Morliere — przypominam sobie doskonale! Miałem taki protokół, ale zginął mi, kiedy mnie zamknięto do więzienia św. Łazarza.

— Nie potrzebuję opowiadać zakończenia kolacyi — mówił dalej d' A. — Oczekiwano południa, aby się rozstać, z powodu dwóch ostatnich życzeń, stosujących się do barona i hrabiego.

— To prawda.

— Baron miał wyjść ostatni; pięciu współbiesiadników ustawić się miało wzdłuż ulicy, naprzeciw gospody, trzech z prawej strony drzwi, a trzech z lewej. Baron de Montjoie mógł się udać w stronę dowolną, iść pomału, za nim towarzysze po obu stronach ulicy dopóty, póki nie spotka pierwszej osoby rodzaju żeńskiego.

O tej porze ulice nie były bardzo zaludnione.

Baron doszedł do ulicy Fossées-Saint-Germain nie spotkawszy żywej duszy, znalazł się nareszcie na placu Luwru. Tam Montjoie zawahał się przez chwilę i stanął nieruchomie przed pałacem. Patrzał w lewo, w prawo. Nie było nikogo. W końcu skręcił na lewo i szedł wzdłuż dawnego klasztoru Saint-Germain, l' Auxerrois. W chwili, kiedy przechodził przed drzwiami kościoła, podwoje otworzyły się cicho i postać jakaś się ukazała. Była to kobieta zasłonięta płaszczem, nie można było zobaczyć jej twarzy.

Baron zadrżał. Przygoda się rozpoczynała, należało ją dokończyć. Kobieta widząc przed sobą dwunastu mężczyzn, przyglądających się jej, przeraziła się niepomału i zrobiła nagłe poruszenie.

— Poruszenie, które ukazało nam najśliczniejszą twarzyczkę pod słoncem — rzekł żywo la Morliere — powitał jeden okrzyk zachwytu. Ponieważ zaś przestrach jej zwiększał się co chwila, baron zbliżył się i uspokoił ją. W ten sposób się zaznajomili. Widzisz hrabio, że pamięć mam dobrą.

— Lokaj, należycie wyuczony — mówił dalej hrabia d'A — miał pójść za nią i przynieść najdokładniejsze objaśnienia. Kobieta uspokojona uprzejmą mową barona, szła dalej w stronę wybrzeża Feraille, gdzie mieszkała.

— Pozwolono jej oddalić się. O wpół do dwunastej lokaj wrócił, aby zdać sprawę ze swej misyi do pałacu Charolais, dokąd się magnaci udali.

Kobieta, którą spotkał baron de Montjoie, nazywała się Urszula Renaud, jej mąż był rusznikarzem. Postanowiła sobie przez dziewięć dni z rzędu chodzić do kościoła, aby wymodlić wyzdrowienie swej ośmiomiesięcznej córeczki. Miała i syna, który pracował wraz z ojcem.

Urszula Renaud liczyła lat trzydzieści i słusznie uchodziła za najpiękniejszą kobietę w całej dzielnicy, nazywano ją nawet piękna rusznikarką z wybrzeża Feraille.

— Rzeczywiście, zdaje mi się, że jeszcze słyszę sprawozdanie Laurentego. lokaja hrabiego Charolais. Był to sprytny urwisz, chciałbym dziś znaleźć takiego. Wziąłbym go natychmiast do służby.

— Dwunasta godzina w południe już miała wybić — mówił dalej hrabia d'A — wszyscy zabierali się do wyjścia, aby ułatwić hr. Charolais spotkanie tego, któremu miał zabrać kochankę w przeciągu dni ośmiu.

XXVII.

— Bal co do awantury hr. Charolais — odezwał się ze śmiechem la Morliere, — mogę ją opowiedzieć, gdyż przypominam sobie wszystko jak najdokładniej. A zresztą jeżeli zapomnę i pominę kilka szczegółów, la Brissault mi pomoże.

— O! byłam wówczas tak młodą! odezwała się cieńkim głosikiem la Brissault.

— A cóż dopiero ja! Byłaś wówczas w swej ośmnastej wiośnie, a ja w dwudziestym drugim roku życia! A! do stu paraluszy! Jaki ja byłem przyjemny, a ty jaka piękna! Dobre to były czasy za regencyi! Przyjemne spędzaliśmy chwile na owych kolacyach, które pan hrabia nam przypomnieć raczył!

— Wróćmy do kolacyi z 30-go stycznia 1725 roku — odezwał się nareszcie Saint-Leu.

— Otóż mieliśmy właśnie wychodzić z pałacu Charolais, gdy nagle odgłos głównego dzwonka rozległ się donośnie.

— Panowie — rzekł Charolais — jakaś wizyta, która nam może oszczędzi trudu przedsięwziętej wycieczki.

Wróciliśmy do pokoju. Dwunasta wydzwoniła. Jakiś powóz wjeżdżał do sieni.

— Któż jest ten nieszczęśliwy człowiek, którego fatalność nam sprowadza? — pytaliśmy się wzajemnie.

Drzwi się otworzyły. Lokaj zaanonsował:

— Pan de Sainte-Foix!

Słysząc nazwisko finansisty, robiliśmy daremne usiłowania, aby nie wybuchnąć śmiechem. Wszedł, ukłonił się, a podchodząc do hr. Charolais, podał mu uprzejmie worek z pieniądzmi, w zamian za rewers, otrzymany dnia poprzedniego.

Charolais podziękował i prosił go, aby usiadł, tonem tak uprzejmym, że z pewnością finansista był zdziwiony.

— I cóż, kochany panie de Sainte-Foix — przemówił Charolais — czy jesteś zawsze dobrodziejem naszych nimf baletowych.

— Niestety, panie hrabio, robiłem co mogłem, aby się podobać tym panienkom...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa. Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 6 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki